

Krzysztof Mielcarek

Spór o mariologię w drugiej Ewangelii : odpowiedź Józefowi Majewskiemu

Salvatoris Mater 8/3/4, 229-238

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nie jest dobrze, gdy próba polemiki z poglądami autora ukazuje się w kilka lat po opublikowanym przez niego artykule. Jeszcze gorszym rozwiązaniem jest jednak sytuacja, kiedy krytycznej i uważnej lektury zabrakłoby zupełnie. Zatem, mimo pewnych oczywistych braków co do terminu, ukazanie się niniejszego tekstu wydaje się być usprawiedliwione. Stosunkowo duża odległość czasowa między tekstem Józefa Majewskiego a odpowiedzią zmusza do przedstawienia pokrótce treści omawianego artykułu.

Opracowanie J. Majewskiego (dalej JM): *Mariologia Ewangelii Marka w świetle współczesnej biblistyki*¹, składa się zasadniczo z dwóch części. Większość artykułu poświęcona jest ciekawej analizie dwóch tekstów z Ewangelii św. Marka (3, 20-35; 6, 1-6), na podstawie której autor usiłuje zrekonstruować stosunek drugiego Ewangelisty do Matki Jezusa. Drugą, znacznie krótszą część, wypełnia skrótowe omówienie problematyki natchnienia biblijnego i pewne, nieco „rewolucyjne”, propozycje na ten temat. Tezą główną artykułu jest pogląd, że druga Ewangelia zawiera radykalnie różny od pozostałych Ewangelistów obraz Maryi. Zdaniem JM Marek postrzegał Matkę Pana jako jedną spośród wielu krewnych Jezusa, którzy nie tylko Go nie rozumieli, ale wręcz byli do Niego wrogo nastawieni.

Ten negatywny obraz mieli zmienić dopiero późniejsi autorzy Nowego Testamentu, a zwłaszcza Łukasz i Jan. Jasno i zdecydowanie zaprezentowane poglądy JM rzekomo opiera na uzgodnieniach biblistów amerykańskich opublikowanych w książce: *Mary in the New Testament*².

W celu uporządkowania przedstawionych poglądów JM, w pierwszej kolejności zostaną omówione szczegółowe argumenty egzegetyczne, które posłużyły do uzasadnienia głównej tezy artykułu.

Przyglądając się współczesnym interpretacjom Mk 3, 31-35, MJ słusznie zauważa, że celem Markowego opisu nie jest wykluczenie

Krzysztof Mielcarek

Spór o mariologię w drugiej Ewangelii. Odpowiedź Józefowi Majewskiemu*

SALVATORIS MATER
8(2006) nr 3-4, 229-238

* Tekst opublikowany także w: „Bóg jest Miłością” (1 J 4, 16). *Studia dla Księdza Profesora Józefa Kudasiewicza w 80. rocznicę urodzin*, red. W. CHROSTOWSKI, „Vocatio”, Warszawa 2006, 299-309.

¹ „Salvatoris Mater” 1(1999) nr 2, 235-267.

² *Mary in the New Testament. A Collaborative Assessment by Protestant and Roman Catholic Scholars*, red. R.E. BROWN, K.P. DONFRIED, J.A. FITZMYER, J. REUMANN, Fortress Press, Philadelphia 1978 (dalej: MNT).

kogokolwiek, lecz podkreślenie warunków na jakich można stać się członkiem rodziny mesjańskiej (s. 237). Autor szybko jednak dodaje, że taka „osłabiona” interpretacja możliwa jest jedynie bez uwzględnienia kontekstu w. 20-30. Analizując strukturę całego fragmentu w. 20-35 JM podkreśla związek w. 21 z perykopą w. 31-35. Jest przy tym przekonany, że związek ten ujawnia wrogi stosunek Maryi i krewnych do Jezusa, a tym samym wiąże się w sposób konieczny z negatywną oceną Ewangelisty na temat Maryi i krewnych Jezusa. Chcąc to wykazać JM przytacza kolejno znane i szeroko dyskutowane kwestie dotyczące w. 21: 1) Komu należy przypisać ogólnikowe *αὐτοῦ*?; 2) Kto stoi za zaimkiem *αὐτόν*? 3) Kogo dotyczy *ἔλεγον*?; 4) Jakie jest znaczenie czasownika *ἐξίστημι*? Jego rozważania prowadzą do wniosku, że Marek negatywnie odnosi się do najbliższych krewnych Jezusa i samej Maryi. Powołuje się przy tym zarówno na egzegetów protestanckich, jak i katolickich.

Poglądy JM, jak sam przyznaje, nie są oryginalne. Problem leży jednak zupełnie gdzie indziej. Autor artykułu powołuje się na opinie autorów książki *Mary in the New Testament*, informując, że opinia zawarta w niej ma charakter ekumenicznego uzgodnienia, a tym samym należy ją uznać za wyważoną. Przytacza nawet konkretne strony wspomnianej książki (s. 251, przyp. 63), gdzie rzekomo twórcy uzgodnienia zajmują stanowisko identyczne z jego własnym. Tymczasem, autorzy MNT dostrzegają wprawdzie wyraźny kontrast między najbliższymi krewnymi Jezusa, którzy nie rozumieją mesjańskiego orędzia, a grupą zgromadzonych słuchaczy gotowych słuchać słowa Bożego i wypełniać je. Jednocześnie jednak sytuują rodzinę Jezusa raczej po stronie wykazujących się podobnym niezrozumieniem uczniów niż palających otwartą niechęcią faryzeusz³. Co więcej, przekonaniu, że eschatologiczna rodzina wierzących eksponowana jest kosztem więzi rodzinnych, towarzyszy opinia, iż rodziny Jezusa nie można uznać za wyłączonej spośród wspólnoty uczniów w sposób ostateczny. Przeciwnie, krewni Jezusa mają prawo dołączyć do uczniów na podobnych jak wszyscy zasadach⁴.

Dopóki JM pozostaje na poziomie rozważań, które mają mu pomóc w identyfikacji grupy pragnącej pojąć Jezusa, jego sądy zdają się podążać za interpretacją amerykańskich uczonych. Tam jednak, gdzie przychodzi czas na wnioski teologiczne, drogi JM i ekumenicznego grona się rozchodzą. Przedstawiciele kościołów amerykańskich nie tylko nie wspominają o jednoznacznie negatywnym stosunku drugiego Ewangelisty do osoby Maryi i pozostałych krewnych Jezusa, ale przytaczają nawet

³ MNT, 58, przyp. 101

⁴ TAMZE, 59, przyp. 102

opinię niemieckiego egzegety E. Haenchena, którego interpretacja idzie w kierunku dokładnie przeciwnym od JM. Zdaniem Haenchena, Marek miał przejść z tradycji szokującą informację o postawie krewnych Jezusa i celowo zestawić ją z jeszcze ostrzejszą reakcją faryzeuszy, aby w ten sposób osłabić negatywną wymowę postawy bliskich Jezusa⁵. Autorzy MNT zdają się sugerować, że drugiemu Ewangelistcie zależało nie tyle na podkreśleniu niewiary bliskich Jezusowi osób, lecz na zaznaczeniu, że Dobra Nowina przyniesiona przez Mesjasza przekracza ludzkie więzi. Stąd Jezus i Jego nauka spotykali się często z niezrozumieniem lub odrzuceniem ze strony najbliższych, a wśród obcych znajdowali się tacy, którzy poprzez słuchanie z wiarą stawali się częścią jego duchowej rodziny.

Podobny rozróżnienie interpretacyjny występuje w drugiej części artykułu JM poświęconej analizie tekstu Mk 6, 1-6 oraz kwestii dziewiczego poczęcia Maryi u Marka (s. 253-258). Analiza Markowej wersji wizyty w Nazarecie oraz interpretacja frazy *ὁ υἱὸς τῆς Μαρίας* (w. 3) zgadza się zasadniczo z klimatem argumentacji MNT. Pogląd, że nazwanie Jezusa „synem Maryi” oznacza przede wszystkim wskazówkę sugerującą proste pochodzenie Jezusa, jest rzeczywiście bardzo prawdopodobny. Niestety nie można tego powiedzieć o wnioskach JM. Wygląda na to, że tam, gdzie tekst amerykańskiego uzgodnienia stara się być wyważony, Autor artykułu radykalizuje na własne potrzeby kontrast pomiędzy obrazem Maryi u Marka i pozostałych synoptyków. Kontrast ten stanowi dla JM punkt wyjścia do ostatecznego podsumowania tematu i nieoczekiwanego zwrotu w kierunku tematyki natchnienia biblijnego (s. 258-266). Trzeba przy tym podkreślić, że ostatni paragraf artykułu nie zawiera już ani jednego odniesienia do MNT, a jedynie nawiązania do myśli niektórych egzegetów katolickich (np. R.E. Browna i N. Lohfinka) i nauki Vaticanum II. Wydaje się jednak, że najważniejsze tezy końcowej części artykułu są własnością samego Autora.

Wnioski z całości artykułu dadzą się sprowadzić do pięciu tez: 1) Mariologia Marka jest jednoznacznie antymaryjna (s. 258); 2) Istnieje sprzeczność między mariologią Marka a innymi mariologiami Nowego Testamentu (s. 259); 3) W kontekście nauki całego Nowego Testamentu mariologię Marka należy uznać za błędną, bo spotkała się ona z krytyką pozostałych synoptyków (s. 259-261); 4) Błędna mariologia Marka wy-

⁵ TAMŻE, 58. Jeśli opinia niemieckiego egzegety jest prawdziwa, negatywną wymowę tekstu należałoby raczej uznać za tradycję przed-Markową, która została następnie umieszczona w stosownym kontekście, łagodzącym jej negatywną wymowę. Dowodziłoby to, że proces łagodzenia wczesnochrześcijańskich tradycji, które mogłyby mieć antymaryjną wymowę zaczął się już w drugiej Ewangelii!

nika z nieznamości prawdy o dziewiczym poczęciu Jezusa przez Maryję (s. 261); 5) Błędy w Biblii o charakterze religijnego nauczania zmuszają katolicką teologię do przemyślenia na nowo rozumienia natchnienia Pisma Świętego (s. 262-266).

W jaki sposób można pozytywnie przedstawić interpretację przytoczonych powyżej tekstów Markowych, by ich wymowa nie była ani tak antymaryjna, ani tym bardziej nie stała się przyczyną rewolucyjnych zmian w rozumieniu natchnienia biblijnego? Wydaje się, że można przyjąć dwa punkty wyjścia. Jednym z nich jest ogólny klimat samej Ewangelii Marka, drugim – objętość interpretowanych tekstów. Pierwszy przyjął w jednej ze swych najnowszych książek J. Kudasiewicz⁶, wypada więc zacząć od drugiego.

Przyglądając się uważnie poszczególnym Ewangeliom pod kątem tekstów o tematyce maryjnej, bez trudu wychwytuje się objętościową różnicę, jaka istnieje pomiędzy Markiem i pozostałymi Ewangelistami. Mateusz, a przede wszystkim Łukasz i Jan, przeznaczają w swych Ewangeliach znacznie więcej miejsca na opisy związane z Matką Jezusa niż Marek. Co więcej, teksty te mają wyraźnie głębokie znaczenie teologiczne i funkcjonują jako ważne elementy całej Ewangelii. W przypadku Łukasza, Maryja – Matka Zbawiciela i Uczennica Pana – pojawia się od pierwszego rozdziału (1, 29. 45; 2, 19) i mimo że nie wspomina się o niej przy chrystofaniach, została w sposób jednoznaczny umieszczona wśród członków pierwotnego Kościoła, którzy oczekiwali obietnicy Ducha Świętego (Dz 1, 14). Równie wyraźnie funkcja Maryi widoczna jest u autora czwartej Ewangelii, który rozpina swą narrację pomiędzy dwoma maryjnymi tekstami: w Kanie (J 2, 1-12) i pod krzyżem (J 19, 25-27). Stosunek pierwszego Ewangelisty do Maryi jest także pozytywny, choć w jego wypadku poza faktem dziewiczego poczęcia, pozycja Maryi nie jest wyraźnie podkreślona. Autorzy MNT, a za nimi JM, słusznie zauważyli, że teksty pierwszego Ewangelisty wyraźnie wskazują na świadomy redakcyjny wysiłek ich autora, by usunąć treści mogące sugerować negatywny stosunek do Maryi⁷. Jest zatem rzeczą bezdyskusyjną, że począwszy od Mateusza obserwować można jednoznacznie pozytywny sposób przedstawiania Maryi.

Zestawiając powyższe stwierdzenia z treścią tekstów Markowych (3, 20-35; 6, 1-6), można z łatwością zauważyć, że drugi Ewangelista odbiega od takiego pozytywnego klimatu. Trzeba jednak jeszcze raz pod-

⁶ *Biblijna droga pobożności maryjnej. Z Księdzem Profesorem Józefem Kudasiewiczem rozmawia Danuta Mastalska*, Wyd. „Jedność”, Kielce, 93-105.

⁷ MNT, 103.

kreślić, że mamy do czynienia z dwoma krótkimi perykopami, które nie mogą być traktowane jako maryjne w sensie ścisłym, a jedynie jako fragmenty, gdzie postać Maryi w ogóle się pojawia. Wyrażna różnica w wymowie tekstów Markowych i tradycji pozostałych Ewangelistów daje różne teoretyczne możliwości interpretacji tego faktu. Jedni próbują mówić o negatywnej mariologii Marka, co podjął w swoim artykule JM, podążając za skrajnymi interpretacjami protestanckimi i katolickim. Inni oceniają wartość przesłania Markowego obrazu Maryi określając go mariologią w formie zaczątkowej lub „negatywnym obrazem Maryi”⁸. Istnieje wszakże możliwość trzecia – Ewangelia Marka nie posiada wymiaru mariologicznego, w sensie pozytywnej refleksji teologicznej skupionej na osobie Matki Chrystusa. Rozstrzygnięcie JM sugeruje istnienie sprzeczności w łonie biblijnej tradycji ewangelicznej, co doprowadza go do próby reinterpretacji biblijnej koncepcji natchnienia. Dwie pozostałe możliwości stoją znacznie bliżej siebie.

J. Kudasiewicz zastanawiając się nad sposobem opracowania materiału przez drugiego Ewangelistę dochodzi do słusznego wniosku, że znajdująca się tam refleksja teologiczna nosi wszelkie znamiona pierwszego szkicu. Skutkiem takiego sposobu przedstawiania nawet najważniejszy wątek Ewangelii, czyli chrystologia, pełna jest obrazów, które rodzą u czytelnika pewne wątpliwości. Boskość i majestat Syna Bożego mieszają się u Marka z mocno emocjonalnie zabarwionymi wypowiedziami Jezusa, które nie tylko podkreślają człowieczeństwo Mesjasza, ale momentami, oderwane od kontekstu, mogłyby stać się argumentami w rękach przeciwników chrześcijaństwa: Jezus patrzy z gniewem (3, 5), lęka się (14, 33), a nawet nie wie o pewnych rzeczach znanych tylko Bogu (13, 32)⁹.

Przechodząc do tekstów Markowych, gdzie wspomina się o Matce Jezusa (3, 20-35), J. Kudasiewicz wybiera łagodniejszą ich interpretację, widząc w ἑλεγον opinię tłumy i kontrastując ją ze złośliwymi opiniami faryzeuszy (w. 22), traktuje obecność bliskich wraz z Maryją (w. 31n) jako wyraz rodzinnej solidarności. Rozdziela przy tym wyraźnie 3, 20-21 od 3, 31-34, uznając je za odrębne sceny drugiej Ewangelii. Ta złagodzona interpretacja trzeciego rozdziału Ewangelii Marka nie powstrzymuje go jednak przed konstatacją, że według teologii Marka klan rodzinny

⁸ Zob. J. KUDASIEWICZ, *Biblijna droga pobożności maryjnej...*, 104 oraz redaktorzy MNT, którzy używają określenia „negatywny obraz Maryi u Marka” w zupełnie innym sensie niż JM. Nie sugerują bowiem negatywnego nastawienia samego Ewangelisty do Maryi, ani nie twierdzą, że Marek zwalczał tzw. mariologię pozytywną, która dochodzi do głosu u pozostałych Ewangelistów.

⁹ TAMŻE, 94n.

Jezusa, do którego należała Maryja, jeszcze nie rozumie i nie akceptuje misji Jezusa¹⁰. Konsekwentnie (o wiele bardziej konsekwentnie od JM), J. Kudasiewicz opowiada się za obecnością Marii pośród wątpiących w Nazarecie (6, 3).

Wydaje się, że można w interpretacji obydwu tekstów z drugiej Ewangelii stanąć nieco bliżej stanowiska JM. Biorąc pod uwagę klimat Markowego dzieła i łatwość z jaką konfrontuje on czytelnika z treściami mogącymi potencjalnie wzbudzić wiele kontrowersji i pytań na temat tajemnicy Chrystusa, nic nie stoi na przeszkodzie, by przyjąć, że ta sama tendencja jest również obecna w tekstach poświęconych Marii. Innymi słowy, drugi Ewangelista nie ruguje tak konsekwentnie jak pozostali hagiografowie wyrażeni i scen, które mogłyby obciążać osobę Marii.

Wspomniane wyżej ἔλεγον (w. 21) nie musi być uznane wyłącznie za opinię tłumu. W każdym razie Ewangelista nie zadbał wystarczająco o to, by usunąć z przytaczanej wypowiedzi wszelką dwuznaczność na temat formułującego go podmiotu. Składnia grecka jest w tym miejscu otwarta i pozwala na różne interpretacje – podmiot może być zarówno bezimienny: „mówiło się”, jak i określony: „bliscy mówili”. W tym samym duchu można wyjaśniać również grecką frazę ὅτι ἐξέστη. Można przyjąć zarówno sens ostrzejszy: „odszedł od zmysłów”, jak i łagodniejszy, odwołujący się do niespotykanej gorliwości. Zakładając, że Marek świadomie pozostawił werset w takim właśnie kształcie, można sądzić, iż w jego zamiarze trzeci rozdział jego Ewangelii miał służyć przede wszystkim zamierzonemu kontrastowi między Osobą i nauką Jezusa a wszystkimi, którzy się z Nim i Jego nauką spotykali.

Jedną z przewodnich nici narracji Mk 3 jest niezrozumienie nauczania Jezusowego¹¹, a zarazem całkowita nowość tego nauczania w stosunku do wcześniejszych tradycji. Dokładnie rzecz ujmując, temat niezrozumienia zaczyna się już w Mk 1, 21-28, gdzie świadkowie spektakularnych znaków pytają się o naturę tych słów i działań (w. 27). Kontrast między zachowaniami Jezusa i reakcją tłumu pogłębia się odtąd z każdą następną perykopą. Drugi Ewangelista posługuje się w tym celu zarówno tzw. „sekretom mesjańskim” (por. 1, 34. 44; 3, 12), jak i szeregiem obrazów, gdzie w różnym stopniu objawia się to samo niezrozumienie ze strony odbiorców. Najpierw, wbrew oczekiwaniom poszukujących

¹⁰ TAMŻE, 104n.

¹¹ Tematyka ta jest w pierwszych rozdziałach Ewangelii omawiana w sensie szerszym. W odniesieniu do uczniów postawa niezrozumienia została podjęta wyraźniej po wizycie Jezusa w Nazarecie (6, 1-6) – Mk 6, 7-8, 26. R.A. GUELICH (*The Gospel according to Mark* [WBC 34a], Word Books, Dallas 1989, wyd. elektroniczne) słusznie nazywa tę sekcję cytatem z drugiej Ewangelii: „Czyż jeszcze nie rozumiecie?” (Mk 7, 18).

Go, Jezus oddala się, by głosić Ewangelię w innych miejscowościach (1, 38). Następnie przy okazji uzdrowienia paralytyka ostro przeciwstawia się przekonaniom faryzeuszy na temat swojego prawa do odpuszczania grzechów (2, 10). Wreszcie, opowiada się po stronie budzących powszechnie zgorzsenie celników i grzeszników (2, 16n). W tym samym duchu zredagowane zostały perykopy o postach (2, 18-22), o stosunku do szabatu (2, 23-3, 6), o opinii na temat Jezusa (3, 20-21) i o polemice z faryzeuszami na temat źródła władzy, z pomocą której Jezus wyrzuca złe duchy (3, 22-30) oraz tekst o prawdziwych krewnych Jezusa (3, 31-35)¹². We wszystkich tych narracyjnych obrazach dominują postawy od zdziwienia poprzez niezrozumienie aż po pełną oskarżeń wrogość.

Cel takiego sposobu przedstawiania jest jasny – chodzi o uwypuklenie niezwykłości Osoby Jezusa i Jego słów. Owo uwypuklenie dokonuje się nie tylko kosztem bohaterów narracji takich jak faryzeusze, którzy od początku do końca widziani są negatywnie. Także krewni stanowią w tej części Ewangelii ciemne tło, od którego odcina się światło Dobrej Nowiny głoszonej i czynionej przez Jezusa¹³. Nieco dalej, przy okazji opisu burzy na jeziorze galilejskim widać, że i uczniowie postąpili niewiele w rozumieniu nauk i Osoby Mistrza (5, 35-41). „Nikt nie rozumie”, zdaje się mówić Ewangelista i dlatego czytelnik winien pojąć, że ma do czynienia z rzeczywistością absolutnie wyjątkową, która przekracza ludzkie pojęcie.

Relacja, do której czytelnik jest zaproszony, ma charakter uniwersalny i otwarty. Każdy może stać się jednym spośród τῶν παρ' αὐτοῦ (3, 21), a nawet bratem czy matką Jezusa (3, 34), o ile podejmie wysiłek słuchania Jego słów i pełnienia woli Bożej (3, 35). Nowość Ewangelii przecina naturalne więzi i ustala nowy porządek, który zdaje się stawiać krewnych i rodzinę w niezbyt wygodnej sytuacji. Napięcie wzmagają dodatkowo użyte w 3, 21 czasownik grecki κρατέω, który może być rozumiany bardzo negatywnie w sensie uwięzienia siłą, lub nałożenia aresztu, albo nieco łagodniej jako wzięcie kogoś za rękę¹⁴. Większość

¹² Klimat tej części Ewangelii tylko na krótko przerywa opis wyboru Dwunastu (3, 13-19), który należy do odmiennego wątku pierwszej części Ewangelii. Marek Ewangelista przedstawia w nim uczniów Jezusa, których najpierw powołuje (1, 16-20; 2, 13n), a potem spośród ludu tłumnie zbiegającego się do Mistrza i Uzdrowiciela (1, 33, 45c; 3, 7-10) wybiera sobie grono najbardziej zaufanych współpracowników.

¹³ Takie ujęcie jest zresztą zgodne z potwierdzoną we wszystkich Ewangeliiach historyczną tradycją o odrzuceniu Bożego Pomazańca i Proroka przez swoich. Szerzej na ten temat zob. K. MIELCAREK, *Jezus – Ewangelizator ubogich*, Lublin 1994, 105-115; por. TENŻE, „Tak samo czynili prorokom ich ojcowie” (Łk 6, 23). *Odrzucenie proroków w trzeciej Ewangelii w perspektywie Błogosławieństw*, „Roczniki Teologiczne” 51(2004) nr 1, 93-113.

¹⁴ Zob. J. KUDASIEWICZ, *Biblijna droga pobożności maryjnej...*, 97.

egzegetów opowiada się jednak za interpretacją, że motywacją bliskich Jezusa jest przejęcie kontroli nad zachowaniami Nauczyciela, chociaż wielu z nich widzi w tym raczej przejaw troski o Jezusa lub reputację klanu, niż otwartą wrogość¹⁵.

Czy podkreślenie duchowych warunków przynależności do rodziny Mistrza z Nazaretu musi oznaczać negatywny obraz Matki Jezusa? Z pewnością nie. Markowy sposób przedstawiania Maryi uderza czytelnika przede wszystkim dlatego, że różni się wyraźnie od późniejszych Ewangelistów. Mimo to, nakładanie późniejszych tendencji teologicznych na tę najbardziej pierwotną nie jest właściwym sposobem prowadzenia refleksji teologicznej. Łukasz, Jan, czy nawet Mateusz dostrzegli już problem możliwych negatywnych interpretacji tradycji, w których pojawiała się Maryja i dlatego podjęli wysiłek łagodzenia ich wymowy. Marek jest tak dalece pochłonięty koniecznością nakreślenia ostrego obrazu nowości wspólnoty wiary gromadzącej się wokół Jezusa, że inne wątki pozostają poza polem jego teologiczno narracyjnego zainteresowania. Należy do nich również wątek Matki Pana. Matka Jezusa w drugiej Ewangelii staje się jedynie elementem przykładu o duchowych zasadach przynależności do rodziny Mesjasza (3, 34n), a następnie symbolem pospolitego pochodzenia (6, 3). Współczesnemu czytelnikowi Biblii, a zwłaszcza wierzącemu członkowi Kościoła katolickiego trudno jest być może przyjąć do wiadomości, że któryś z Ewangelistów mógłby pominąć w swojej refleksji osobę Matki Syna Bożego. Drugi Ewangelista znajduje się jednak u samych początków wczesnochrześcijańskich tradycji o Jezusie Chrystusie – Synu Bożym, w której snop światła nie tylko nie oświetla osoby Maryi, ale ogranicza się niemal wyłącznie do czasu aktywnej działalności misyjnej Mesjasza. Nie padają żadne odpowiedzi na temat początku życia samego Jezusa, a dyskusja uczonych na temat kanoniczności zakończenia drugiej Ewangelii (Mk 16, 9-20) świadczy o tym, że pierwotnie Marek nie interesował się nawet szczegółami na temat chrystofanii popaschalnych¹⁶.

¹⁵ Zob. M.J. LAGRANGE, *Evangile selon saint Marc*, J. Gabalda, Paris 1929, 70; Opinia H. WANSBROUGH [„Mark 3, 21 – Was Jesus out of His Mind?”, *NTS* 18(1971-1972) 235], który tłumaczy czasownik κρατέω przez „uspokoić”, spotkała się raczej z krytycznym przyjęciem.

¹⁶ C.A. EVANS, *The Gospel according to Mark*, [WBC 34b], Word Books, Dallas 2000, wyd. elektroniczne.

Zupełnie osobnym zagadnieniem jest usiłowanie JM, by na podstawie krytycznego opracowania tradycji o Maryi z Ewangelii Markowej zbudować argument na rzecz nowego rozumienia natchnienia biblijnego. Natchnienie biblijne jest bez wątpienia zagadnieniem niezwykle bogatym i skomplikowanym, a wielość koncepcji naukowych¹⁷, które starają się jak najlepiej uchwycić jego istotę, nie wyczerpuje z całą pewnością ani naukowej dyskusji, ani tym bardziej tajemnicy samego natchnienia. Jest jednak kwestią rzetelności, by postulaty ewentualnych korekt w dotychczasowych koncepcjach teologicznych na temat natchnienia formułować w sposób wyważony. Budowanie choćby najbardziej interesujących i nowatorskich koncepcji na bazie tak kruchych fundamentów jak enigmatyczny obraz Maryi w drugiej Ewangelii nie spełnia postulatu takiej rzetelności.

Podsumowując zatem powyższe rozważania, w nawiązaniu do tez z artykułu JM, można sformułować następujące wnioski:

1) Mariologia Marka nie tylko nie jest jednoznacznie antimaryjna, ale w ogóle trudno mówić o jej istnieniu. Dyskusja dotyczy bowiem jedynie trzech, względnie dwóch, krótkich tekstów, w których pojawia się postać Maryi. W ramach ich treści drugi Ewangelista zalicza Matkę Jezusa do grona ludzi, którzy nie rozumieją jeszcze orędzia Dobrej Nowiny, ale faktu tego nie należy traktować jako aktu tworzenia negatywnej mariologii, która miałaby zamknąć drogę do ewentualnych późniejszych pozytywnych rozważań o Matce Pana;

2) Nie można mówić ani o sprzeczności między mariologią Marka a innymi mariologami Nowego Testamentu, ani o błędności mariologii drugiego Ewangelisty. Polemika pozostałych synoptyków z rzekomo negatywnymi poglądami Marka jest w rzeczywistości porządkowaniem przed-Markowych tradycji w celu ukazania właściwego miejsca Maryi w historii zbawienia;

3) Argument *ex silentio* na temat nieznanomości przez Marka prawdy o dziewiczym poczęciu Jezusa przez Maryję jest bardzo słaby i nie do utrzymania w świetle całości wczesnochrześcijańskiej Tradycji. Równie dobrze można byłoby twierdzić, że Marek prawie niczego nie wiedział o wydarzeniach popaschalnych. Tymczasem drugi Ewangelista tworzy swoje dzieło w momencie, kiedy kanon ostatecznego kształtu Dobrej

¹⁷ Wystarczy się odwołać do najbardziej ogólnego opracowania na temat natchnienia, zob. H. MUSZYŃSKI, *Charyzmat natchnienia biblijnego*, w: *Wstęp Ogólny do Pisma Świętego*, red. J. SZLAGA, Pallottinum, Poznań 1986, 17-68.

Nowiny, która była przekazywana w ramach nauczania Kościoła, nie został jeszcze ostatecznie ustalony;

4) Tezę o błędach w Piśmie Świętym należy uznać za błędną i opartą na niezwykle kruchych podstawach;

5) Wreszcie, postulat przemyślenia na nowo rozumienia natchnienia Pisma Świętego jest zawsze godzien uwagi, ale biorąc pod uwagę fakt, że JM najprawdopodobniej chodziło o interpretację natchnienia węższą w stosunku do dotychczasowej, należałoby raczej postulować przemyślenie na nowo problemu, czy warto głosić rewolucyjne tezy na temat natchnienia biblijnego w oparciu o tak skąpy i niejednoznaczny materiał tekstowy, jakim są tradycje o Maryi w drugiej Ewangelii.

Dr Krzysztof Mielcarek
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II (Lublin)

ul. Godebskiego 6/7
PL - 20-045 Lublin
e-mail: krzysztof.mielcarek@kul.lublin.pl